Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA

25. PAZDZIERNIKA 1925.

NR. 247. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Konwencje arbitrażowe.

Traktat reński uzupełniają konwencje arbitrażowe. Dwie z nich, mianowicie między Niemcami z jednej a Francją i Belgją z drugiej strony, są powołane przez art. III traktatu reńskiego, stanowią z nim jedną całość. Dwie inne konwencje arbitrażowe: niemiecko-polska i niemiecko-czechosłowacka, stanowią dla siebie każda odrębny akt. Mają one wejść w życie równocześnie z paktem reńskim i z tamtemi konwencjami: niemiecko-francuską i niemiecko-belgijską; ale pakt reński mógłby i bez nich istnieć, i naodwrót mogłyby one mieć, każda z osobna, swój własny byt bez względu na istnienie lub nieistnienie paktu i dwóch pierwszych konwencyj arbitrażowych.

Zresztą są te konwencje arbitrażowe zgodne z sobą co do treści — z wyjątkiem jednego artykułu, który jest właściwy tylko konwencjom niemiecko-polskiej i niemiecko-czechosłowackiej. Artykuł ten postanawia, iż konwencja arbitrażowa, która zgodna jest z przepisami statutu Ligi Narodów, nie narusza praw i obowiązków podpisujących konwencję państw w ich charakterze członków Ligi i nie może być tak tłomaczoną, jakoby ograniczała działalność Ligi co do skutecznego zabezpieczenia pokoju. Takiego artykułu nie ma w konwencjach arbitrażowych Niemiec z Francją i Belgją, ale zato jest on prawie w tychże słowach ujęty w pakcie reńskim. Tak więc różnica między konwencjami jest tylko formalna, nie merytoryczna.

Cóż one postanawiają?

Celem konwencyj jest zapobiegać wojnom przez oddawanie sporów, któreby mogły powstać między państwami, postępowaniu rozjemczemu, a to albo jako postępowaniu arbitrażowemu we właściwem tego słowa znaczeniu, albo jako postępowaniu pojednawczemu. W tym celu tworzą te konwencje obok istniejących już, nowe stałe instytucje: stałe komisje **pojednawcze**. Taką instytucję stworzyć więc mają także Polska i Niemcy. By nie przerywać przedstawienia biegu procedury w kwestjach spornych, naprzód tu skład tej komisji przedstawię.

Komisja składa się z 5 członków. Mają być mianowani najdalej do trzech miesięcy od wejścia w życie konwencji. Po jednemu mianuje do tej komisji każde z dwóch państw z pośród swoich obywateli, zaś trzech innych komisarzy wyznaczają z obywateli innych państw, i to każdego z innego państwa. Mandaty komisarzy są trzyletnie, ale funkcjonują one i po upływie trzech lat, by ukończyć rozpoczęte sprawy lub jeśli nie mianowano zastępców. Własnego komisarza może państwo przy każdej sprawie zastąpić innym, odpowiedniejszym. W razie jeśli państwa nie dojdą do porozumienia co do trzech członków z pośród obywateli obcych, lub ich nie zamianują do trzech miesięcy od wejścia w życie konwencji, mianuje ich przewodniczący Ligi Narodów (nie prezydent Szwajcarji, jak podały niektóre lekkomyślne tłomaczenia polskie). Z pośród tych trzech członków oba państwa wyznaczają przewodniczących. Przy komisji nadto każde z tych dwóch państw ma swojego agenta w charakterze obrońcy interesów państwa; może on mieć dodanych doradców z ekspertów. Koszty komisji pokrywają państwa po połowie; będą one ładne sumy kosztować.

Postępowanie zależy od rozróżnienia charakteru sporów; konwencja odróżnia dwa ich rodzaje:

1) spory, które opierają się na prawach, przysługujących tym państwom, więc spory, które możemy nazwać w krótkości **prawnemi**, i

2) **wszystkie inne sprawy; nazwijmy je politycznemi.**

Do sporów prawnych należą przedewszystkiem sprawy, które wyszczególnia pakt Ligi Narodów w art. 13: spory co do interpretacji traktatów, co do przepisów prawa międzynarodowego, co do stwierdzenia faktów, przedstawiających złamanie zobowiązań międzynarodowych, oraz co do rozciągłości i natury odszkodowania w razie takiego złamania. Nie należą więc, jak z tego wynika, do takich sporów n. p. spory o granice, ustalone traktatami. Nie mogą być podnoszone spory, które wynikły z faktów **poprzednio zaszłych i należą już do przeszłości**, t. j. już zostały załatwione; nie można więc wznawiać sporów załatwionych przed wejściem w życie konwencyj.

Jeśli chodzi o spory pierwszej kategorji, t. j. prawne, to o ile nie zostaną załatwione w drodze dyplomatycznej, należy je oddać **najpierw komisji pojednawczej**. Jeśli jednak taki spór należy do sądów krajowych, to trzeba wyczekać, aż zostanie wydany w odpowiednim czasokresie wyrok prawomocny, poczem dopiero komisja pojednawcza sprawą się ma zająć, a to na wniosek obu lub jednej strony. Komisja ma w konwencji zapewnione prawa, szczegółowo określone, które jej pozwalają przeprowadzić dokładne dochodzenia, przy pomocy obu państw. Postępowanie wobec niej ma charakter kontra dyktoryjny, t. j. na wzór procesu; przewidziano dokładnie formy tego postępowania. Uchwały komisji zapadają większością głosów. Ma starać się **doprowadzić do ugody między państwami**; ukończyć musi sprawę do 6 miesięcy. Kończy ona sprawę **spisaniem protokołu**, który albo stwierdza, **że do ugody doszło**, a wtedy incydent jest **załatwiony**, albo że się to **nie powiodło**.

W tym **drugim** wypadku idzie sprawa **przed sąd**. Kompetentny jest przedewszystkiem sąd, który jest wskazany dla takiego sporu **w specjalnej** umowie, o ile oczywiście to zachodzi (n. p. między Polską a Niemcami taki specjalny sąd jest przewidziany co do sporów w sprawach tranzytu z Niemiec przez Polskę do Prus Wschodnich). Jeśli taki specjalny sąd nie jest przewidziany, to państwa mogą się **umówić**, by oddać spór pod rozstrzygnięcie albo **ad hoc przez nie wybranego sądu rozjemczego**, albo **stałego trybunału międzynarodowej sprawiedliwości w Hadze**. Jeśli do takiej umowy nie dojdzie, to **każde z tych państw może** sprawę wnieść przed ten **trybunał w Hadze**.

Wyrok, wydany przez który z tych sądów, sprawę kończy, oba państwa oczywista obowiązane są wyrok lojalnie wykonać.

Jeśli chodzi o **spory polityczne**, nie prawne, to postępowanie jest inne. Sprawa ma być oddana **specjalnemu sądowi rozjemczemu**, o ile jest przewidziany. Jeśli nic nie przewidziano pod tym względem (a tak jest w praktyce), to sprawa **na żądanie jednej ze stron idzie do komisji pojednawczej**, która tak postępuje, jak przy sporach prawnych. Ma ona zaproponować **załatwienie możliwe do przyjęcia** lub przynajmniej spisać sprawozdanie z pracy. Jeśli w ciągu miesiąca od tej chwili strony się nie pogodzą, sprawa idzie, jeśli tego zażąda **jedna ze stron, do Rady Ligi Narodów.** Tylko tyle przepisuje konwencja. Komisja ma dążyć do pojednania — nic więcej. Co do zadań Rady Ligi, to określa je już nie konwencja, ale art. XV statutu Ligi Rada Ligi stara się doprowadzić do ugody i jeśli jej się to uda, sprawa jest załatwioną. Jeśli do ugody nie dojdzie, Rada Ligi **formułuje i wytacza sprawozdanie**. Skutki zależą od tego, czy sprawozdanie zostanie przyjęte przez Radę Ligi **jednomyślnie**, czy **większością głosów**. Jeśli **jednomyślnie**, to przeciw temu państwu, które podda się uchwale Rady nie wolno wystąpić zbrojnie, t. j. rozpocząć z niem wojny. **Jeśli sprawozdanie nie zostanie przyjęte jednomyślnie**, ale tylko większością głosów, otwarta jest swoboda akcji, więc **możność wojny**. Rozstrzygnięcie więc przez Radę Ligi nie ma charakteru **wyroku, nie musi być przyjęte**. Wstrzymuje zaś ono możność wojny tylko, jeśli zostało uchwalone jednomyślnie i wykonane przez jedną ze stron.

Ale nie w tym traktacie arbitrażowym mieszczą się najważniejsze dla Polski postanowienia, lecz w dodatkowych aktach: w liście do Niemiec i w umowie z Francją, tłomaczonych w łączności z głównymi aktami locarneńskimi.

Stanisław Kutrzeba.

W przededniu wojny grecko-bułgarskiej

Sofja. (PAT.) Wczoraj o godz. 6-tej rano **wojska greckie, wysłane na granicę bułgarską, rozpoczęły ogólną ofenzywę wzdłuż doliny rzeki Strumy.** Wojska te posuwają się doliną Strumy **ku miastu Petrycz. Miasto jest ostrzeliwane z ciężkich armat.** W kilku miejscach w mieście wybuchł pożar.

Wzburzenie w Sofji jest olbrzymie. Panuje tu przekonanie, **że jeżeli Liga Narodów nie zareaguje na apel Bułgarji i nie skłoni Grecji do zaniechania kroków nieprzyjacielskich, w takim razie wojna stanie się nieuniknioną.**

Londyn. (PAT.) Dzienniki donoszą z Aten, że **wojska greckie obsadziły Petrycz.**

Belgrad. (PAT.) Dzienniki belgradzkie donoszą z Aten, że **konflikt grecko-bułgarski był już dawno planowany przez generała Pangalosa**, który chce odnowić w Grecji monarchję. Pangalos chce wyzyskać w tym celu **mobilizację armji greckiej i przywrócić na tron byłego króla.** Opinja ta przeważa w kołach demokratycznych greckich.

Dalej donoszą z Aten, że demokraci greccy czynią przygotowania, aby z bronią w ręku wystąpić przeciw tego rodzaju zamachowi dyktatora. Obawiają się, że już w najbliższych dniach **wybuchnie w Grecji krwawa wojna domowa.**

—ooo—

ROZGRANICZENIE WESTERPLATTE WEDŁUG POLSKIEJ TEZY.

Gdańsk. (PAT.) Dziś odbyło się posiedzenie Rady portu, na którem dokonano ostatecznego **rozgraniczenia Westerplatte**, w związku z budującym się tam polskim basenem amunicyjnym. Rzeczoznawca Ligi Narodów **hr. Gravina**, który przeprowadził w tej sprawie w Gdańsku kilkudniowe studja, przedłożył Radzie portu swoją opinję w sprawie rozgraniczenia półwyspu, **którą Rada portu w całości zaakceptowała. Decyzja ta jest ostateczna i nieodwołalna.** Postanawia ona między innemi, że wybrzeże Westerplatte od strony morza oddane zostaje **całkowicie Polsce.** Radzie portu oddano będzie molo portowe oraz na wybrzeżu od strony kanału pas ziemi, **szerokości 15 m.** Prasa niemiecka w Gdańsku, omawiając powyższe orzeczenie Rady, wyraża żywe **niezadowolenie** z powodu tej decyzji, uważając ją za krzywdzącą dla Gdańska.

CHARAKTERYSTYCZNY INCYDENT NA ROZPRAWIE MURASZKI.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Na piątkowej rozprawie Muraszki, podczas zeznań Kasprzyckiego, b. przełożonego Muraszki, przewodniczący na prośbę oskarżonego, opuścił w protokołach ustępy dotyczące **niektórych drastycznych faktów życia rodzinnego** Muraszki.

Gdy jednak prokurator zażądał odczytania inkryminowanych ustępów, zaszedł niezwykle charakterystyczny incydent. Mianowicie Muraszko gwałtownie przeciw temu zaoponował, grożąc, **że w razie odczytania ich, rzuci się na bagnety strzegących go policjantów.**

Przewodniczący, uspokajając go, zapewnił, że ustępy te **nie będą odczytane.**

Następnie wezwano rzeczoznawców i lekarzy-psychjatrów, którzy mają zbadać **Muraszkę.** Wyrok zapadnie w sobotę.

Expose premjera Grabskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przystąpiono do dalszej dyskusji budżetowej.

Zabrał głos **p. prezes Rady Ministrów Władysław Grabski**, który oświadczył, że w toku dyskusji zaznaczyły się dwa stanowiska: jedno, które wini rząd obecny za wszystko, co u nas się dzieje i **wyraża mu nieufność** i drugie, które nie negując winy rządu, **szuka szerszej podstawy dla niedomagań**, a cały nacisk kładzie na program dalszego postępowania. Pierwsze stanowisko znalazło wyraz we wniosku o proste wyrażenie braku zaufania, bo za takie p. premjer uważać musi **wniosek o wyłonienie komisji dla przeprowadzenia** pewnego **rodzaju śledztwa nad rządem**. Ten sposób, zdaniem premjera, nie jest skuteczny, a jedynie skutecznem byłoby zażądanie od rządu sprawozdania o tem, co nawarzył rząd poprzedni.

Przechodząc do zarzutów, poczynionych premjerowi, mówca stwierdza, iż

NIE ZAWSZE MÓWIŁ OPTYMISTYCZNIE

i przy wnoszeniu budżetu tegorocznego i przyszłorocznego, przemówienia **premjera nie były** optymistyczne i **wówczas brak tego optymizmu u odpowiedzialnych czynników był bardzo źle tłómaczony.** Dalej p. premjer odpiera zarzuty lekceważenia **sejmu.**

SPRAWA POŻYCZEK ZAGRANICZNYCH.

Co do pożyczek zagranicznych, to mówca zauważa pewnego rodzaju uporczywość, **aby podciąć zaufanie do dotychczasowych naszych pożyczek państwowych,** podczas gdy wszyscy podkreślają, **jak wielką wagę ma dla nas otrzymywanie dobrych pożyczek zagranicznych.** Pożyczka włoska, udzielona została **na** takich warunkach, że uwzględniając już **różnicę** kursu, wypada zaledwie 10% rocznie. Co do pożyczki amerykańskiej, to z uwzględnieniem wyższej stopy wykupu, wypada, że jest ona dana **na 9.84%**. Tej pożyczki zostało nam dostarczone **27 i pół milj. dolarów.**

UMOWA Z ŻYDAMI.

Poruszając następnie sprawę, że rząd nie dotrzymał umowy z żydami, p. premjer stwierdza, że jeżeli rząd w przeciągu dwóch miesięcy nie zrobił tego co zamierzał, to przecież **nie można z tego wysnuwać zarzutów nie dotrzymania umowy. Rząd ma w programie szereg** zarządzeń korzystnych dla ludności żydowskiej. Nie będzie się w tem kierował takiemi, lub innemi głosami klubu żydowskiego; **nie chodzi o klub, lecz o ludność żydowską.**

CO SIĘ TYCZY CIĘŻARÓW PODATKU MAJĄTKOWEGO,

to winien jest temu nie rząd, **lecz ustawa.** Premjer nie jest za tem, ażeby **uchwalać podatki tak ostre**, aby w życiu nie można było ich zastosować. Dlatego też rząd **wniósł jedną nowelę, a teraz drugą.** Przechodząc do

SPRAWY WALUTOWEJ,

premjer stwierdza, że rząd widział niebezpieczeństwo spadku złotego już w końcu roku 1924 i wówczas **rozpoczął starania o pożyczkę, która dała jednak skutek dwa razy mniejszy, niż przewidywano.** Gdyby dopisała całkowicie, **to uchroniłaby od spadku złotego. Teraz jest tendencja, aby nie dopuścić do dalszego spadku** złotego, ale poprawa kursu musi być robiona stopniowo.

Dotykając sprawy bilonu, mówca podnosi, iż niebezpieczeństwo dwuwalutowości zachodzi tylko wtedy, **jeżeli wytwarza się dysagio**, do czego rząd nie dopuszcza. Bilon nie przyczynia się do spadku kursu.

W SPRAWIE POLITYKI GOSPODARCZEJ

premjer oświadczył, **że rząd nie mógł tak łatwo** zerwać **ze swoim liberalizmem** w zakresie importu **i przejść do silnej ochrony celnej, wobec szeregu zawartych traktatów i wobec obawy, że każdy krok rządu może źle oddziałać na nasz eksport i wywołać reakcję zagranicą.**

Przechodząc do polityki kredytowej, premjer odpiera zarzuty, **jakoby zamierzenia rządu godziły w naszą spółdzielczość.** Dotychczas staraniem rządu było, by przy zawieraniu pożyczek wchodziły w grę **wyłącznie czynniki finansowe.** Wszelkie pożyczki muszą być użyte tylko do ożywienia życia gospodarczego. **Kredyt krótkoterminy w sferze rolnictwa powinien być jak najrychlej zamieniony na długoterminowy.**

Rząd nie uchyla się od żadnej kontroli, wyjaśnień i współdziałania Sejmu. Są to rzeczy programowe do omówienia. Rządowi udało się usunąć **największe niebezpieczeństwo:** dolar, który oficjalnie notowano **przed miesiącem 6.30, dziś stoi 5.98.** Run na banki został wstrzymany. Ale gnębi nas inna rzecz, a mianowicie zastój produkcji i

CIĄGŁY WZROST LICZBY BEZROBOTNYCH.

W tym kierunku **musi być podjęta wyraźna akcja sanacyjna.** W przedłożonych przez rząd projektach zawarty jest środek ku temu, aby wypuścić 80 **miljonów** biletów **skarbowych, które pójdą na rzecz życia gospodarczego, ale już nie na banki.** W zakończeniu premjer oświadczył, iż rząd będzie szczęśliwy, jeżeli głosowanie będzie zupełnie wyraźne i jeżeli ci, **którzy chcą obalić rząd, wezmą na siebie także i te zadania do spełnienia w jak najkrótszym czasie.**

Wnioski o nieufność dla rządu odrzucone.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Po przemówieniu premjera przemawiał pos. **Bryl, ostro kytykując rząd**, poczem nastąpiła przerwa, w czasie której obradowały kluby **PPS., ZLN., Ch. D. i Ch. N.**

Na posiedzeniu **Zw. L. N.** postanowiono przed głosowaniem nad wnioskiem **Byrki** (P. S. L.) **zgłosić deklarację**, w której określone będzie stanowisko klubu dlaczego [illegible] przeciw. Mianowicie klub uważa, [illegible] taki **mógłby być wówczas** rozpatrywany, **gdyby oświadczenia rządu na posiedzeniach komisji okazały się niedostateczne.**

O godz. 4.15 wznowiono obrady. Przemawiał **pos. Okoń**, który wygłosił właściwą sobie mowę. Następnie **zgłoszono wniosek formalny o zamknięcie dykusji.** Marszałek Rataj **przestrzegał przed przyjęciem takiego wniosku**, powołując się na to, że do głosu są jeszcze zapisani przedstawiciele bardzo poważnych klubów. Mimoto **większością głosów uchwalono zamknięcie dyskusji.**

Marszałek zarządził głosowanie i stwierdził, że zgłoszono wniosek o **nieufność** przez „Wyzwolenie“ i wniosek wyrażający **zaufanie rządowi**, zgłoszony przez **ukraińca Wasyńczuka.** Ponieważ wniosek o nieufność idzie dalej, dlatego **najpierw poddano go pod głosowanie. Wniosek ten odrzucono 182 głosami przeciw 153. Wniosek Byrki odrzucono 184 głosami przeciw 163** (2 głosy nieważne), **wniosek Thugutta** (w sprawie komisji kontrolnej z 7-miu członków) **odrzucono 185 głosami przeciw 156.** Odrzucono również wniosek pos. **Stolarskiego**, aby przejść do porządku dziennego **nad ustawami sanacyjnemi.** Temsamem **marszałek uznał** za przesądzony wniosek pos. Prystupy o odrzucenie a limine budżetu.

Z kolei obwieścił marszałek, że na podstawie porozumienia z prezesami komisyj skarbowej i budżetowej, **odsyła przedłożenie rządowe**, a mianowicie projekt ustawy o natychmiastowych środkach zaradczych dla złagodzenia kryzysu finansowego, **do połączonych komisyj skarbowej i budżetowej**; wniosek w sprawie komisji oszczędnościowej **do komisji skarbowej**, a projekt ustawy o poparciu produkcji krajowej **do komisji budżetowej wspólnie z handlową.** Po odrzuceniu wniosku pos. Prystupy, aby odrzucić projekt ustawy o Tymczasowej Radzie gospodarczej, odesłano ten projekt **do komisji konstytucyjnej.**

Wszystkie głosowiania odbywały się imiennie. Za wnioskami Wyzwolenia i pos. Byrki głosowały: Wyzwolenie, Katol.-Lud., PPS., mniejszości narodowe i komuniści, reszta klubów — przeciw.

Na czwartkowem posiedzeniu Izby wejdą pod obrady poprawki Senatu do ustawy o reformie rolnej.

ZMIANA SIEDZIB WOJEWÓDZKICH.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Na komisji administracyjnej uchwalono przenieść siedzibę województwa nowogrodzkiego do Słonimia, a poleskiego do Brześcia nad Bugiem.

—ooo—

Plan p. Witosa.

Warszawa, 22 października.

Trwająca od dwóch dni generalna dyskusja nad ekspose p. prezydenta ministrów Wład. Grabskiego, wygłoszonem w dn. 6 b. m., zakończy się w piątek głosowaniem. Zgłoszone zostały w czasie dyskusji cztery wnioski, a to dwa wnioski z klubu „Wyzwolenia“, jeden wniosek z klubu „Piasta“ i jeden z małego klubu pracy (p. Thugutta). Jeden wniosek „Wyzwolenia“ zawiera votum nieufności dla rządu p. Grabskiego, drugi demonstracyjne żądanie rozwiązania Sejmu i rozpisania wyborów na 3 stycznia 1926 r. Wnioski „Piasta“ i „Klubu pracy“ zawierają żądanie wybrania sejmowej komisji złożonej z 7 posłów, któraby zbadała sposób zużycia pożyczek państwowych, oraz gospodarkę skarbową obecnego rządu.

Wniosek „Wyzwolenia“ o wyrażenie rządowi votum nieufności jest przyjętą formą parlamentarną, stosowaną przez opozycję. Jest to zatem wniosek poważny, umotywowany stanowiskiem opozycyjnem tego tak bardzo rozwichrzonego klubu włościańskiego. Widoki przejścia tego wniosku są nikłe. Z przemówień przedstawicieli poszczególnych klubów wynika, że narodowa demokracja, klub p. Dubanowicza, Chrześc. Demokr., Piast, socjaliści i N. P. R., a więc niewątpliwa większość w Sejmie, nie wypowiedzą się za wnioskiem o votum nieufności dla p. Grabskiego. Wszystkie te kluby, z wyjątkiem „Piasta“, pragną swe stanowisko wobec obecnego rządu uzależnić od wyniku obrad w komisjach nad programem sanacji gospodarczej. O ile poszczególne kluby zdołają na komisji przeprowadzić swoje postulaty, oświadczą się za rządem, w przeciwnym razie odmówią mu swego zaufania.

Inną kombinację ma stronnictwo „Piast“. Nie będzie ono głosowało za wnioskiem „Wyzwolenia“ w kwestji zaufania do rządu, ale inną drogą pragnie osiągnąć ten sam rezultat, o który chodzi „Wyzwoleniu“. Tą inną drogą jest wniosek „Piasta“ o wybór komisji śledczej, wniosek oznaczający więcej, niż votum nieufności, bo zawierający otwarte oskarżenie rządu, że groszem publicznym szafuje lekkomyślnie. Rzecz oczywista, że żaden rząd nie przełknąłby takiego wniosku i musiałby podać się do dymisji, a p. Witosowi o to właśnie chodzi. Jeśli wybrał tę drogę do obalenia rządu p. Grabskiego, to z dwóch przyczyn: po pierwsze, że rzeczywiście sposób szafowania pieniędzmi przez rząd spotyka się w społeczeństwie z niezadowoleniem i krytyką, a więc obalenie rządu pod pozorem troski o skarb państwa byłoby przez pewną część społeczeństwa uważane za czyn nawet patrjotyczny i po drugie postawienie wniosku, mającego pozory troski o państwo, stawia inne kluby poniekąd w sytuacji przymusowej, boć trudno głosować przeciw wnioskowi zawierającemu żądanie kontroli, która jest jednem z konstytucyjnych uprawnień Sejmu. Skoro zaś kluby głosowałyby za wnioskiem „Piasta“ i rząd by ustąpił, w takim razie p. Witosowi siłą faktu przypadłoby zadanie stworzenia nowego rządu. Poważne bowiem stronnictwa sejmowe nie są przygotowane na wywołanie w obecnym czasie przesilenia, nie porozumiewały się co do następcy p. Grabskiego, skoro zmianę rządu uzależniały od wyniku uchwał komisji, mającej rozpatrzeć preliminarz budżetowy, a przedewszystkiem projekty ustaw sanacyjnych. Ponieważ zaś te stronnictwa zdają sobie sprawę z następstw nieprzygotowanego przesilenia, przeto chcąc je zlikwidować, byłyby niejako zmuszone do przyjęcia propozycji p. Witosa co do nowego rządu. Na to liczy prezes Piastowców. Rząd przez niego zaproponowany, musiałby przeprowadzić wybory. Nie trzebaby już wtedy dla p. Witosa nowej ordynacji wyborczej, którą jeszcze przed paru miesiącami z okazji dyskusji nad tegorocznym budżetem tak głośno zapowiadał. Mając w ręku aparat rządowy i oczywiście kasę państwową mógłby stanąć do kampanji wyborczej z dużymi widokami zwycięstwa.

Oto, jak p. Witos uplanował sobie dojście do władzy. Mam jednak wrażenie, że tak chytrze obmyślona budowa zawali się. Chyba większość Sejmu, poczuwająca się do odpowiedzialności, nie za los rządu p. Grabskiego, ale za los Polski, nie dopuści do narzucenia sobie rządu Piastowców, rządu, którywby na kraj sprowadził napewno większe jeszcze klęski, niż rząd obecny.

W obecnym czasie jest w Polsce możliwy tylko jeden rząd, koalicyjny. Stronnictwa chcące wyrwać kraj z nad przepaści, muszą opracować program sanacyjny i znaleźć do jego wykonania ludzi. Ustalenie takiego planu, który musi być wynikiem kompromisu, jest możliwe, a ludzie, którzy go przy współdziałaniu Sejmu wykonają, napewno się znajdą. O taki rząd koalicyjny wołał w czwartek prezes N. P. R., p. Chądzyński, o takim rządzie dawno już mówiła Ch. D. Jeśli i p. Witos wyrzeknie się partyjnych celów — rząd koalicyjny stanie się faktem. Innych kombinacyj nie ma, bo będą one tylko eksperymentami, za które drogo zapłaci Polska.

Z.

St. Żeromski jako świadek rzekomych nadużyć Pol. Policji.

Nie przebrzmiały jeszcze słowa **uznania, jakie za sumienne i ofiarne pełnienie obowiązków** dla naszej policji w dniu jej **święta** znalazło całe polskie społeczeństwo, **a już jest ona przedmiotem napaści ze strony** mniejszości narodowych, w danym wypadku żyda Frostiga. Ten to krzykliwy obrońca Izraela w przemówieniu swem na pełnym Sejmie w dniu 20 października b. r. zarzucił policję państwową całym stekiem ordynarnych oszczerstw, odsądzając ją od czci i wiary za rzekome tyranizowanie więźniów. Możnaby przejść nad tem do porządku dziennego, ogłosiwszy tylko ze względu na zagranicę oficjalne sprostowanie kłamstw. — Rzecz atoli nie przedstawia się tak prosto — żyd Frostig bowiem ma na poparcie swych obelg świadectwo — i to nie lada jakie. Za **Frostigiem stoi mianowicie kawaler wielkiej wstęgi orderu Odrodzenia Polski, światowej sławy pierwszy bodaj pisarz w Polsce... St. Żeromski.** „Nie kto inny — krzyczał z trybuny sejmowej p. Frostig — odpierając w ten sposób doraźne protesty z ław poselskich przeciw oszczerstwom — otóż nie kto inny — ale Stefan Żeromski w swem „Przedwiośniu“ nazywa policjanta polskiego... **katem**“. Pod ciężarem tych słów p. Frostiga zamilkli protestujący posłowie, a ostał się jeno on sam, podparty przez Żeromskiego i pewien, że przez to właśnie świadectwo usłyszy go również zagranica.

Albowiem trudno będzie uwierzyć cudzoziemcowi, aby Polak — sławny w swej ojczyźnie i wyróżniony najwyższemi jej odznaczeniami, szerzył o tej ojczyźnie wieści kłamliwe, aby — gdyby to było niezgodne z rzeczywistością, mógł napisać w „Przedwiośniu“, co następuje: **„Pośrodku ulicy na podłużnem podwyższeniu z kamieni ciosanych przechadzający się posępny policjant, ten o potwornej figurze... kat... to jeden z tych, co ołówek wsuwa między palce skazańców, a potem te palce ściska maszynką specjalną. Jeden z tych, co drąg żelazny przesuwa między ręce i nogi splecione, tworząc z człowieka kółko“** (str. 361), **ten, co mimo „bolesnego spojrzenia żyjących zwłok człowieczych“ — żyda nędzarza karze mu bezlitośnie dźwigać ciężar ponad jego siły** (str. 364) by pominąć inne okropności tortur, stosowanych rzekomo przez policję, a opisanych przez Żeromskiego w „Przedwiośniu“ na str. 356—359. Słuchając tego, Baryka ucieka i szepce „w ostatecznym upadku — otom dopiero dostał po twarzy“ (str. 359), a wiceminister Gajowiec stwierdza ostatecznie, iż „jeżeli u nas zasiekają na śmierć... to jest to krwawa i podła metoda naszych wrogów, **„którą stosujemy z musu“** (str. 372).

Tak pisze w „Przedwiośniu“ o polskiej policji i o naszych metodach asymilacji narodowościowej p. Żeromski — bez jednego bodaj słowa złagodzenia czy podania w wątpliwość powyższych obelg. Nie dziw tedy, że świadczy się Żeromskim p. Frostig, który ze swego stanowiska postępuje zgoła słusznie i sprytnie. Ale nam nie wolno faktu tego przemilczeć, — owszem protestować musimy przeciw oszczerstwom, — rzucanym na naród polski nie tyle przez żyda Frostiga, bo to jego zawód, ale przez sławnego Polaka — bez złej woli chyba, chcemy wierzyć, lecz conajmniej nieoględnie a z olbrzymią dla nas szkodą i krzywdą. I jeżeli p. Żeromski podpisał przed dwoma miesiącami protest przeciw pisarzom francuskim za szerzenie o Polsce fałszywych wiadomości co do naszych stosunków z mniejszościami narodowemi, — choć i w tym względzie na prawdę swych poglądów przytoczyć mogliby oni również całe ustępy „Przedwiośnia“, — to nie mniejszym obecnie po wystąpieniu p. Frostiga **obowiązkiem Żeromskiego jest stwierdzić publicznie, że inny ma sąd o polskiej policji aniżeli ten, któremu dał wyraz w „Przedwiośniu“, a na który powołał się p. Frostig.** Jest to jedyny sposób, w jaki może p. Żeromski oczyścić Państwo Polskie z tych zarzutów, jakie postawił mu niesłusznie w „Przedwiośniu“ — ze szkodą dla nas przedewszystkiem na terenie międzynarodowym. W przeciwnym razie Żeromski ostatnią swoją powieścią świadczyć będzie krzywo przeciw własnemu narodowi.

Dr. Tadeusz Mendrys, poseł na sejm.

23 Zjazd Unii Międzyparlamentarnej w Waszyngtonie.

Waszyngton, paźdz. 1925.

Delegacja polska, udająca się na Zjazd Unji, miała na „Caronnji“, statku angielskiej Cunard-Line o 20.000 ton pojemności, przejazd nie zbyt przyjemny. Dwa razy ocean okazał się niełaskawy, fale biły wysoko przy wichrze potężnym. Mimo to na pochwałę delegacji polskiej należy przyznać, że tylko jeden jej członek chorował. Także delegacje parlamentów innych państw — jechało z różnych krajów blisko 200 delegatów — trzymały się na morzu dobrze.

Prezesem delegacji polskiej jest od kilku lat profesor uniwersytetu poznańskiego Dr Dembiński. W skład delegacji polskiej wchodzą posłowie: Zamorski, Ilski, Dymowski, Kwiatkowski i Dąbski jako przedstawiciele klubów polskich, dalej p. Reich jako przedstawiciel koła żydowskiego i p. Graebe z koła niemieckiego. Poza Graebem przyjechał jeszcze, korzystając z funduszów, zostawionych mu do dyspozycji — jak mówił — przez katolików niemieckich, poseł Krayczyrski z Katowic. Wynika z tego, jak silnie się Niemcy zainteresowali konferencją. Dobrali się tak, że przyjechał Graebe z Pomorza i Krajczyrski ze Śląska z przygotowanemi obszernemi przemówieniami.

Do głosu zapisał się również p. Reich, który na zewnątrz okazuje chęć uzgodnienia swojego przemówienia ze stanowiskiem delegacji polskiej, choć w Nowym Jorku, witany przez żydów nowojorskich, udzielił wywiadów, które wypadły tak, że p. Reich je prostował w listach do redakcji

Obrady rozpoczęły się dn. 1 października o godz. 10 przemówieniem amerykańskiego sekretarza stanu dla spraw zagranicznych Frank'a B. Kellogga, dalej prezesa Unji, barona Adelswaerda, Szweda, oraz prezesa oddziału Unji w Stanach Zjednoczonych, Mac Kinley'a.

Prezes parlamentu niemieckiego, p. Loebe, mówił w dyskusji generalnej z dużem, jak na Niemca, umiarkowaniem. W dyskusji popołudniowej zabrał głos prezes delegacji polskiej, prof. Dembiński, który miał dzień bardzo szczęśliwy. Jego przemówienie zrobiło doskonałe wrażenie, zyskało oklaski z wielu stron, a szczególnie ze strony Stanów Zjednoczonych i Francji.

Delegacja polska poza obrębem kongresu doznała serdecznego powitania ze strony kolonji polskiej w Nowym Jorku i urzędowych przedstawicieli Polski w Nowym Jorku i Waszyngtonie. Dalsze zetknięcie się delegacji polskiej z rodakami w Stanach Zjednoczonych jest przewidziane po zakończeniu obrad kongresu. Delegacja zamierza na ten cel poświęcić 10 dni czasu; powrót do kraju planowany jest na 24 października.

W odpowiedzi na zarzuty posłów niemieckich Graebego i Krayczyrskiego, skierowane przeciw Polsce, wygłosił pos. Michał Kwiatkowski (Ch. D.) świetną mowę, w której wykazał bezpodstawność skarg i zarzutów niemieckich. Najpierw zbił zarzut w kwestji postępowania Polski wobec optantów.

„Polska — oświadczył pos. Kwiatkowski — wykonała w tej materji nietylko Traktat Wersalski, ale także Traktat dobrowolnie zawarty między Polską a Niemcami. Wykazuje to także bardzo jasno uchwała niemieckiej Ligi dla praw człowieka (German League for People's Right), która stwierdza tak samo, jak zresztą duża część sprawiedliwie myślącej opinji niemieckiej, że stanowisko polskie było poprawne i że przedewszystkiem 60.000 Polaków na mocy tego traktatu jeszcze przedtem opuściło granice Niemiec“.

Zapowiedziawszy, że nie będzie polemizował z zarzutami przeciw traktatom pokojowym, omówił pos. Kwiatkowski położenie Niemców w Polsce.

„W sprawie mniejszości narodowych pragnę tylko zaznaczyć, że Polska spełnia skrupulatnie przejęte zobowiązania, a zasady głoszone przez Unję międzyparlamentarną znajdują u nas pełne zrozumienie, pragniemy jedynie, by mniejszości narodowe nie mniej skrupulatnie spełniały wobec państwa te obowiązki, na które także Unja Międzyparlamentarna w swoich uchwałach w Kopenhadze wskazała. Nie mogę wszakże pominąć tutaj pewnego źródła skarg mniejszości narodowych. Otóż niektóre mniejszości narodowe aż do r. 1918 były na ziemiach, na których dziś zamieszkują uprzywilejowane. Polityka dawnych państw dążyła do sproletaryzowania ludności polskiej na jej rodzinnej ziemi. Z tego wynikały duże korzyści ekonomiczne dla obecnych mniejszości narodowych, szczególnie w zachodnich dzielnicach Polski. Dziś mniejszości narodowe są równouprawnione z ludnością polską, przywilejów niema, a część mniejszości narodowych nie może zapomnieć korzyści, jakie miała w dawnych czasach ze swego uprzywilejowanego stanowiska, a z krzywdą dla ludności polskiej“.

Rozprawił się następnie pos. Kwiatkowski z twierdzeniem, jakoby reforma rolna była zwrócona przeciw Niemcom.

„Mniejszość narodowa niemiecka liczy w Polsce 3 do 4 procent ludności i nie można przecież dla ludności niemieckiej włączać do ustawy przywilejów na koszt innych obywateli w Polsce. Ustawa parcelacyjna jest w Polsce bezwarunkową koniecznością, jak to przyznają wszyscy i jest ona także aktem sprawiedliwości socjalnej wobec najuboższej ludności rolnej, szczególnie, że emigracja z kraju spotyka się z coraz większemi trudnościami“.

Resztę swego przemówienia poświęcił pos. Kwiatkowski zagadnieniu stosowania zasad moralnych w polityce międzynarodowej. Przemówienie wywarło duże wrażenie.

R. W.

KRONIKA KRAJOWA.

Reymont uda się do Częstochowy.

W początkach listopada znakomity powieściopisarz polski i laureat nagrody Nobla, Władysław Reymont przybędzie w swe rodzinne strony, gdzie odwiedzi rodzinną wieś Chełmno powiatu radomskiego. W drodze powrotnej odwiedzi Reymont Częstochowę, **by na Jasnej Górze złożyć hołd dziękczynny Królowej Korony Polskiej.**

Redukcja 3.000 osób w policji.

ZREDUKOWANI BĘDĄ TYLKO POSTERUNKOWI.

Komenda głównej policji państwowej przystępuje do zredukowania swych funkcjonarjuszów o 3000 osób. Obecnie policja liczy 35.000 ludzi, co stanowi o kilkanaście procent więcej, niż przewiduje etat ministerstwa spraw wewnętrznych. Redukcja ma objąć tylko niższy personal policyjny, t. j. posterunkowych i starszych posterunkowych. Będzie ona przeprowadzona stopniowo na terenie całego państwa.

Redukcja w policji państwowej taka, jak obecna, jest niewłaściwa. Jeżeli już faktycznie konieczna jest redukcja wydatków policji, to trzeba ją było przeprowadzić wśród wyższych stanowisk i sił urzędniczych w głównej komendzie policji państwowej, a nie wśród posterunkowych, ludzi przeważnie biednych, pozbawianych w ten sposób chleba.

ARTYSTA KABARETOWY — SZPIEGIEM. W łódzkim sądzie okr. odbyła się rozprawa przeciw artyście kabaretowemu, Barońskiemu, oskarżonemu o szpiegostwo na rzecz Rosji sowieckiej. Rozprawa odbywała się

Najtańsze wydawnictwa polskie.

(Nowe tomiki: „Wielkiej Bibljoteki“. — „Bibljoteka Szkolna“. — Wydawnictwa Intytutu „Bibljoteka Polska“).

I.

Przedstawiony w ostatnim fejletonie przegląd rozmaitych popularnych a tanich wydawnictw zbiorowych nie byłby zupełny, gdybyśmy pominęli milczeniem dwie, swą wartością i przystępnością cen najbardziej się wyróżniające, edycje, znane już powszechnie i uznane zbiory t. zw.: „Wielkiej Bibljoteki“ i „Bibljoteki Narodowej“. Wszystkie wymienione przez nas poprzednio wydawnictwa, zawierają prawie wyłącznie belletrystykę i to tylko jeden z jej działów: powieść (z przedrukami — w przeszło 50% dawnych autorów). A więc są to wydawnictwa jednostronnie redagowane, jedynie lektura rozrywkowa, „pour passer le temps“ przynoszące, tem samem nie mogące zaspokoić istotnych, tak bardzo różnorodnych potrzeb czytelnictwa, które nie tylko przyjemność, ale i pożytek musi mieć na oku. O zaspokojeniu tych potrzeb pomyślało kierownictwo Instytutu „Bibljoteki Polskiej“, przystępując do wydawania t. zw. „Wielkiej Bibljoteki“, mającej objąć wybór najcelniejszych utworów literatury polskiej i powszechnej. Chcąc nasycić, coraz bardziej dający się odczuwać głód dobrej a taniej książki, wspomniana wyżej firma połączyła w wydawnictwie swojem zasadę ścisłości wyboru (dając jeżeli nie same najlepsze, to w każdym razie tylko wybitnie dobre rzeczy), ze starannością formy (poprawność tekstów, estetyczna szata typograficzna), oraz z rekordową niskością cen (pojedyncze tomiki, zależnie od swej objętości, kosztują od 20 groszy (!) — w górę). Przyczem Instytut „Bibljoteki Polskiej“, będąc pod względem finansowym, jedną z najpoważniejszych dziś w Polsce firm nakładowych, mógł wydawnictwu swemu zapewnić trwały i szybki rozwój. Dzięki tym sprzyjającym warunkom, „Wielka Bibljoteka“ w niedługim przeciągu czasu doszła do cyfry stu kilkadziesięciu tomików, doborem, ilością i taniością swych wydawnictw, rywalizując zwycięsko z innemi podobnemi wydawniczemi imprezami.

Przejrzyjmy pokrótce bilans tego wydawnictwa. Rozpada się ono na dwa działy: literatury polskiej i powszechnej. W ogólnej sumie 125 wydanych dotąd tomików, dział pierwszy obejmuje — 90, drugi — 35 pozycyj. Jak więc widzimy ilościowo literatura rodzima jest — zresztą zupełnie słusznie — uprzywilejowana.

Chcąc dać możliwie pełny obraz rozwoju polskiego piśmiennictwa, stara się redakcja wydawnictwa (pod fachowem kierownictwem Dra T. Piniego) o uwzględnienie wszystkich ważniejszych epok, oraz wszelkich gatunków literackich. I tak, literaturze dawniejszej poświęcono 16 tomików, dając przedruki dzieł Górnickiego, Kochanowskiego, Krasickiego, Zabłockiego, Niemcewicza i Felińskiego, — oczywiście brak tu jeszcze wielu pierwszorzędnego znaczenia pisarzy, że wymienimy choćby: Reja, Skargę i Potockiego. Wiek XIX. został specjalnie i to z zupełną racją, ze względu na swe znaczenie wyróżniony. Przypada nań dwie trzecie pozycyj działu polskiego, t. j. 64 tomiki, w tem samym wielkim romantykom przyznano 20 pozycyj.

Warto podkreślić, że redakcja „Wielkiej Bibljoteki“ zrywając z dawnemi uprzedzeniami, nie zapomniała o jednym z najoryginalniejszych twórców romantycznych, zapoznawanym dotąd przez oficjalnych historyków literatury — Norwidzie, popularyzując jego, szerszym sferom niedostępne w drogim i już wyczerpanym wydaniu Miriamowskim, przepiękne dramaty o: „Krakusie“ i „Wandzie“, oraz niezmiernie charakterystyczny, albowiem poetyckie i artystyczne credo Norwida zawierający poemat p. t. „Promethidion“.

Wśród 44 pozycyj, przeznaczonych dla reszty autorów XIX. wieku (Fredro, Goszczyński, Ujejski, Syrokomla, Pol, Lenartowicz, Asnyk i t. p.), znaczną część zajmują powieściopisarze — 19 tomów, z pracami Czajkowskiego, Korzeniowskiego, Kraszewskiego, Kaczkowskiego i Łozińskiego. Najnowsza literatura polska reprezentowana jest również, a to — 10 tomikami, zawierającemi dramaty Wyspiańskiego (2) i Kisielewskiego (1), poezje Kasprowicza (1) i Staffa (1), opowieści Reymonta (1) i Tetmajera (1), prozę St. Witkiewicza (2).

Wśród ostatnio wydanych tomików, w dziale polskim zauważamy: **Górnickiego „Dworzanina“** z tekstem opracowanym przez Dr. St. Łempickiego, zaopatrzonym dla wygody czytelnika w słowniczek wyrazów staropolskich, oraz indeks wyrazów i zdań w językach obcych. Bardzo pożądany był przedruk komedji dworskiej **P. Baryki: Z chłopa król**, opracowanej według edycji z r. 1637 przez Dr. Br. Gubrynowicza. Z autorów nowszych wydano świeżo: poezje **Lenartowicza**, powieści **Czajkowskiego** („St. Czarniecki“) i **Korzeniowskiego** („Tadeusz Bezimienny“), oraz arcydzieło nowelistyki polskiej „Madonnę Busowiską“ **W. Łozińskiego.** Wszystkie przedruki tego działu mają teksty starannie opracowane i skolacjonowane z pierwodrukami czy autografami przez powołanych fachowców jak: Dr. Ortel-Wierczyński, prof. Bruchnalski, K. Wojciechowski, St. Łempicki, Dr. Z. Szweykowski i t. p. — co stanowić może rękojmię naukowej wartości wydawnictwa.

W dziale literatury powszechnej, niespełna jedną czwartą część ogólnej sumy tomików zajmującym, a więc może cokolwiek ilościowo upośledzonym, warto podkreślić jego jakościową doborowość i zwartość. Powoławszy do współpracy najwybitniejszych w swoim zakresie specjalistów, niejednokrotnie o niepospolitem, indywidualnem uzdolnieniu poetyckiem, jak np. J. Kasprowicz, E. Porębowicz, Boy-Żeleński, W. Berent, mogła redakcja „Wielkiej Bibljoteki“ dać szereg przekładów arcytworów literatury europejskiej, często o wartości wprost kongenialnej transpozycji. Oczywiście, nie omieszkano posłużyć się również tłumaczeniami dawniejszych autorów, jak np. Mickiewicza, Słowackiego, Odyńca, jeśli te tłumaczenia, jako klasyczne w swoim rodzaju, stały się już trwałym nabytkiem piśmiennictwa polskiego.

Najpokaźniej tutaj reprezentowaną jest literatura angielska (10 t.) z utworami Szekspira (4), Byrona (4), Keatsa, Shelleya, głównie w przekładzie J. Kasprowicza i E. Porębowicza (świetne tłumaczenie byronowskiego „Don Juana“). Drugie miejsce (7 t.) zajmuje literatura starożytna z przekładem: staroindyjskiego dramatu Kalidasy p. t. „Sakuntala“ (przez Dr. St. Schayera), oraz dokonanemi przez J. Kasprowicza tłumaczeniami tragików greckich Ajschylosa (3), Sofoklesa (2), Eurypidesa (1). Właśnie wśród świeżo opublikowanych tomików znajdujemy dwie pierwsze części Ajschylesowej trylogji „Oresteji“. Dalej idzie literatura francuska (7 t.). Mamy tu przekłady komedyj Moliera (5), (ostatnio wyszły: „Świętoszek“ i „Mieszczanim szlachcicem“), tragiczną „Fedry“ Racine'a, oraz pełne finezji „Rozważania i nauki moralne“ Larochefoucaulda — wszystko w tłumaczeniu niezrównanego znawcy francuszczyzny Boya-Żeleńskiego. Słabiej reprezentowana jest literatura włoska (5 t.), obejmująca jedynie przekład „Boskiej Komedji“ Dante-

przy drzwiach zamkniętych. Wyrokiem sądu został Baroński skazany na 6 lat ciężkiego więzienia.

BUDOWA KATEDRY W KATOWICACH. W nrze 233 z 9 października „Głosu Narodu", mówiąc o katedrze i całym kompleksie budowli kościelnych, związanych z utworzeniem stolicy biskupiej — podkreśliliśmy, że oddanie tak trudnego zadania, które się zdarza raz na 100 lat, młodemu architektowi w rok po skończeniu Akademji Sztuk Pięknych, jest postępowaniem ryzykownem i niewłaściwem. Przed paru dniami wyszedł nr. 7 „Architekta", w którym ta sama sprawa jest poruszona. Otóż nietylko obawy nasze zostały tam potwierdzone, ale fachowy ten organ architektury wypowiada się bardzo stanowczo przeciw oddawaniu do wykonania tak poważnego, trudnego i wielkiego zadania jednemu z najmłodszych adeptów architektury. Jako dowód do swych zastrzeżeń publikuje „Architekt" dwie ryciny: na jednej widzimy szkołę admiralicji w Petersburgu (powstałą w r. 1805), na drugiej przyszłe Seminarjum w Katowicach, projektowane przez młodego architekta, które jest kopją (!) poprzedniej.

CHEŁMSZCZYZNA WRACA NA ŁONO KOŚCIOŁA. Najnowszy numer „Wiadomości Diecezjalnych Podlaskich" (8 i 9) zawiera kilka dekretów erekcyjnych parafij, które z religji prawosławnej przeszły na łono Kościoła katolickiego, zachowując obrządek wschodnio-słowiański. Ks. bisk. Przeździecki utworzył następujące parafje obrządku wschodnio-słowiańskiego: św. Trójcy we wsi Połoski dek. Bialskiego, św. Jana Ewangelisty we wsi Bubel Stary dek Janowskiego, i św. Demetrjusza we wsi Kijowice dek. Janowskiego. Parafje obrządku wschodniego istnieją w trzech dekanatach: Bialskim, Janowskim i Parczewskim.

RADNY M. BARANOWICZ — CZŁONKIEM KOMITETU KOMUNISTYCZNEGO. W nocy z dn. 20 na 21 b. m. policja w Baranowiczach, na skutek otrzymanych informacyj, dokonała szeregu rewizyj u osób podejrzanych o działalność komunistyczną. Rewizja wykryła olbrzymią ilość druków i bibuły komunistycznej, regulaminów, instrukcyj i okólników, dotyczących m. in. organizacji t. zw. „Czerwonej Pomocy", strajku wśród pracowników kolejowych, oraz roboty wywrotowej w wojsku. W związku z tem aresztowano 15 osób — wybitnych działaczów komunistycznych, wśród których znajduje się radny miejski z Baranowicz, Olszewski, który obok godności „radcy" miasta Baranowicz, piastował również stanowisko członka Komitetu Komunistycznego Ziemi Białoruskiej.

KATASTROFA GÓRNICZA NA ŚLĄSKU. W ubiegły czwartek w kopalni „Blüchera" w Boguszowicach zdarzyła się katastrofa, której ofiarą padły dwa istnienia ludzkie. Oto w czasie wysadzania dynamitem pokładów węglowych zostali zasypani masą węgla, objętości około 500 wagonów, dwaj robotnicy: Pluta i Dudek. Wstrząsający wypadek wywołał wśród załogi i ludności przygnębiające wrażenie.

PRĄD ELEKTRYCZNY ZABIŁ DWÓCH LUDZI W WARSZAWIE. Elektromechanik A. Rekurs wskutek dotknięcia nieizolowanego drutu, padł trupem, rażony prądem u stóp transformatora ulicznego w Warszawie. Przechodzeń J. Herbst, przypuszczając, że Rekurs spadł przypadkowo, rzucił się ku niemu, chcąc go podnieść, gdy w tem dotknąwszy się go, sam padł rażony prądem. Obaj tragicznie zmarli pozostawili żony i kilkoro dzieci bez środków utrzymania.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Głos rozpaczy Polki z za oceanu.

Onegdaj ubogi robotnik, Wasiak, z pod Łodzi otrzymał list od swojej córki, Elżbiety, z Argentyny, pisany z jednego z wielkich lupanarów, w którym — według relacji Wasiakówej — znajdują się jeszcze cztery mieszkanki Łodzi.

Wasiakówna przed pół rokiem zgłosiła się u agenta francuskiego w Łodzi na skutek ogłoszenia gazetowego o zapotrzebowaniu młodych dziewcząt na wyjazd. Wyjechała do Marsylji z szeregiem towarzyszek niedoli, przyczem agent na granicy przedstawiał je jako warjatki, sam mianując się psychjatrą. W Marsylji zapakowano nieszczęśliwe kobiety na spód okrętu i przetransportowano wprost do lupanaru argentyńskiego.

Wszystko to świadczy o szeroko zorganizowanej bandzie handlarzy żywym towarem w Polsce. Władze bezpieczeństwa winny zająć się tą sprawą i wyświetlić, czem zajmują się osobnicy przyjeżdżający do Polski?

Harmann nr. II w Czechach.

W Iglau w Czechach rozpoczął się sensacyjny proces przeciw masowemu mordercy ludzi, Janowi Felta, 60-letniemu szewcowi, oraz jego szajce. **Mordy popełniono w roku 1918 przeważnie na uchodźcach wojennych z Małopolski,** którzy podówczas przebywali w Czechach. Mordy te zostały dopiero odkryte w tym roku. Liczba ofiar jest znaczna, choć jeszcze nie ustalona.

Sala sądowa czyni przerażające wrażenie. Na stole sądowym przedstawione są czaszki pomordowanych i części szkieletów. Wśród oskarżonych znajduje się 70-letnia kobieta, Boraczek, która była inicjatorką tych zbrodni.

W Rosji za strajk karze się Syberją.

Charakterystycznym jest epilog sprawy o strajk w fabrykach moskiewskich w czerwcu i lipcu b. r. Domniemani organizatorzy strajku, **w liczbie 300 osób, skazani zostali na zesłanie do Okręgu Jakuckiego i Zabajkalskiego.** Zostaną oni wysłani specjalnym pociągiem na miejsce zesłania.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Inauguracja akademickich Sodalicyj.

Rozpowszechnił się wśród akademickich organizacyj ideowych zwyczaj rozpoczynania pracy uroczystem zebraniem inauguracyjnem, na którem przedstawia się ideologję i działalność stowarzyszenia. W czwartek urządziły po raz pierwszy taką inaugurację sodalicje akademików i akademiczek w gmachu Uniwerstytetu. Pod każdym względem inauguracja udała się znakomicie.

Sala 39 Coll. Nov. nie mogła pomieścić tłumu młodzieży i przyjaciół Sodalicyj. Przybyli między innymi: Ks. Biskup Sapieha, wojewoda Kowalikowski, prorektor Łoś, ks. dziekan Archutowski, prof. Windakiewicz, ks. prof. Michalski, ks. prof. Wicher i in. Inaugurację otworzył krótkiem przemówieniem p. Turowicz, prefekt Akad. Sodalicji Marjańskiej, witając przybyłych gości. Następnie p. Załeski imieniem krakowskich korporacyj akademickich i p. Włodarczyk imieniem „Odrodzenia". Stow. Mł. Akad. złożyli obu Sodalicjom serdeczne życzenia jaknajpomyślniejszego rozwoju, poczem p. Langerówna (Sod. Akademiczek) wygłosiła referat na temat: czem jest Sodalicja? Stwierdziwszy, że Sodalicja nie jest ani bractwem, ani zakonem, określiła referentka Sodalicje jako szkołę doskonałości, pogłębiającą miłość bliźniego, pobudzającą pobożność, kształcącą hart woli. Sodalicja dąży do tego, by wszyscy znali Kościół, by umieli żyć z Kościołem. Jest kadrą żołnierzy Bożych. Ma dostarczyć Kościołowi szermierzy i pracowników na wszystkie tereny, na których można służyć idei Królestwa Bożego.

O metodach pracy sodalicyjnej referował p. Święcicki. Reakcja przeciw materjalizmowi — mówił — jest tak silna, że nikt już nie atakuje ideologji Sodalicji. Zato środki i metody sodalicyj są wciąż przedmiotem ataków. Z katedr uniwersyteckich zachwala się niejednokrotnie indyferentyzm, racjonalizm, modernizm, zwalcza się „wyznaniowość". Młodzież, wynosząca z domu małą dozę wiedzy religijnej, narażona jest na uniwersytecie na wiele niebezpieczeństw. Stąd potrzeba uświadomienia katolickiego. Sodalicja usuwa te niedomagania przez zebrania i pracę sekcyj, przez rekolekcje zamknięte, przystępowanie do Stołu Pańskiego, modlitwę. Stwierdzając, że katolicy powinni wyjść z bierności, a przejść do ataku, zakończył p. Święcicki pięknemi słowami Małaczewskiego, zapowiadającemi, że w Polsce powstaje plemię nowych ludzi, niosących miłość.

Oba referaty nagrodzono burzliwymi oklaskami.

Tablica pamiątkowa ku czci Józefa Conrada-Korzeniowskiego.

Polski Klub literacki w Warszawie zwrócił się do Prezydjum m. Krakowa z prośbą o zorganizowanie komitetu, któryby się zajął umieszczeniem tablicy pamiątkowej na domu w Krakowie, gdzie mieszkał ś. p. Apollo Korzeniowski z młodocianym wówczas synem, późniejszym wielkim pisarzem, Józefem Conradem. Po zbadaniu przez dyrektora Archiwum akt dawnych, okazało się, że Apollo Korzeniowski, **literat, poeta i sybirak, z synem Józefem Conradem mieszkał w domu przy ul. Poselskiej Nr. dawny 141 (194), skąd Józef Conrad wyjechał na obczyznę po śmierci ojca w roku 1869.** Dom ten, będący później własnością ś. p. Dra Rydzowskiego, przeszedł na własność gminy m. Krakowa. Po zburzeniu go, powstało na tem miejscu nowe skrzydło magistratu.

W jesieni b. r. Polski Klub literacki urządza w Warszawie uroczystą akademję ku czci Conrada, a w związku z tą uroczystością ma być odsłonięta tablica pamiątkowa w Krakowie. Odnośny komitet w Krakowie niebawem będzie powołany do życia.

Wstrzymanie redukcji nauczycielstwa szkół powszechnych.

W ostatnim czasie donosiliśmy, że wśród nauczycielstwa szkół powszechnych w m. Krakowie nastąpią redukcje z powodu zwinięcia etatów. Według projektu Kuratorjum szkolnego, siły objęte redukcją miały być przeniesione na prowincję, względnie zamienione na siły kontraktowe z pozostawieniem na dotychczasowych stanowiskach.

Ponieważ insp. Janik przeznaczył do redukcji nauczycielki nawet z kilkunastoletnią służbą zawodową, przeto pokrzywdzone siły **wniosły zażalenie do władz szkolnych.** Na skutek zażalenia, Ministerstwo oświaty zarządziło **wstrzymanie redukcji nauczycielstwa** i poleciło **przedłożyć sobie akta w tej sprawie.** Jak słychać, rozstrzygnięcie Ministerstwa nastąpi w najbliższych dniach. Nie jest wykluczone, że Ministerstwo, chcąc uniknąć redukcji, **zwiększy odpowiednio etaty w szkolnictwie powszechnem w Krakowie.**

Kraków, 24 października.

Sobota 24: Św. Rafała Archanioła.

Niedziela 25: Św. Chryzanta, św. Darja.

Niedziela 25: Wschód słońca o godz. 6.44, zachód o 16.43.

ODZNACZENIE. Ks. Dr St. Trzeciak, proboszcz w Dembowcu, b. profesor Akademji duchownej w Petersburgu, który w czasie rewolucji bolszewickiej zaznaczył się wybitną działalnością w ułatwianiu powrotu do Ojczyzny jeńcom wojennym krajów słowiańskich, otrzymał od króla Jugosławji w uznaniu tych zasług order św. Sawy.

ZMIANY NA STANOWISKACH SĘDZIÓW. W sądzie okr. karnym w Krakowie nastąpiły ostatnio zmiany na stanowiskach sędziów. Sędzia Jaworski został przeniesiony do sądu cywilnego, zaś sędzia Stołyhwo do sadu przemysłowego. Stanowisko sędziego śledczego po s. s. o. Jaworskim objął p. Garbaczyński. W sądzie wojskowym przeszedł w stan spoczynku pułk. korp. sąd. Dr. Szafrański, a jego miejsce zajął dotychczasowy sędzia śledczy do specjalnych poruczeń, maj. Dr. Żebracki.

ZEBRANIE KUPCÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH. Staraniem Sekr. rękodzielniczo-mieszczańskiego Ch. D. odbędzie się w sobotę dnia 24 b. m., o godz. 7 wieczorem, w sali Domu Związkowego przy ul. Potockiego 11, zebranie kupiectwa krakowskiego z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Położenie finansowe kupiectwa krakowskiego i środki zaradcze. 3) Sprawa moratorjum dla kupiectwa. 4) Dyskusja. 5) Interpelacje i wnioski. Na zebraniu referować będą posłowie Ch. D., oraz pp.: mec. Dr Zakrzewski, Dr Rozmarynowicz i Dr Kuśnierz.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 20—25 gr., niezbieranego 28—30 gr., śmietany słodkiej 50—60 gr., kwaśnej 1.60—2 zł., 1 kg. masła 4.20—4.50 zł., 1 kg sera 90—1 zł., jaja za kopę 10—10.20 zł., za sztukę 16—17 gr. Drób: kura 4—7 zł., para kurcząt 4—7 zł., kaczka żywa 3—6 zł., bita 2.50—5 zł., gęś żywa 3—10 zł., bita 5—8 zł., indyk 10—12 zł., zając 4.50—5 zł.

ŻYDZI MIĘDZY SOBĄ. Przed sądem apelacyjnym w Krakowie toczyła się wczoraj rozprawa czytelni żydowskiej w Wieliczce, przeciw Mojżeszowi Lichtowi, właścicielowi dóbr, oraz Frydzie Gleitzman. Sprawa była w swoim czasie głośną w Wieliczce. Tamtejsi sjoniści prowadzili zażartą walkę z ortodoksami, a w czasie wzajemnych staréć Licht i Gleitzman „obrazili" sjonistyczną czytelnię. W I. instancji Licht został zasądzony na 210 zł. grzywny, a Gleitzmanowa na 35 zł. Rozprawa apelacyjna została odroczona, celem ściągnięcia od władz statutu czytelni.

SPADŁ Z II. PIĘTRA. Wczoraj rano zdarzył się na ul. Czarnowiejskiej tragiczny wypadek. Mianowicie robotnik blacharski Eugeniusz Wasch, naprawiając dach domu pod L. 17, spadł z II. piętra na bruk i doznał złamania dolnej szczęki, oraz ogólnych obrażeń na całem ciele. Ofiarę wypadku przewiózł lekarz Pogotowia do szpitala św. Łazarza.

—o0o—

INAUGURACJA „ODRODZENIA". Dzisiaj o godz. 7 odbędzie się w sali 39 Coll. Novi inauguracyjne zebranie „Odrodzenia", Stow. Mł. Akad. Przemawiał będzie p. Antoni Chaciński, jeden z założycieli „Odrodzenia". Tematem odczytu będzie „Praca społeczna akademika". — Wstęp wolny.

ADRJAN CZERMIŃSKI urządza w niedzielę 25 b. m. o g. 11 przed południem, w sali Kopernika U. J., odczyt (staraniem „Heljonu") o swej podróży po Hiszpanji i Marokku. Wstęp 1 złoty.

—o0o—

Repertuar Teatru im. Słowackiego.

Sobota: „Codziennie o piątej".

Niedziela: Po poł. „Obrona Częstochowy"; wieczorem „Zmartwienia pana Hamelbeina".

Poniedziałek: Teatr zamknięty.

Repertuar Operetki.

Sobota: Po poł. (ceny miejsc całkiem zniżone) „Rewanż"; wieczorem (ceny miejsc o 50% zniżone) „Kochanka premjera".

Niedziela: Po poł. (ceny miejsc zniżone) „Rewanż"; wieczorem (ceny miejsc o 50% zniżone) „Kochanka premjera".

WANDA: „Wenus z Montmartre".
UCIECHA: „Tom Mix i jego koń Tony".
WARSZAWA: „Pipman i Tenenbaum filmują".
NOWOŚCI: „Więzień oceanu".
SZTUKA: „Głosy samobójców".
PROMIEŃ: „Twoja na wieki".
REDUTA: „Szpieg".

—o—

ODŁOŻENIE PREMJERY W TEATRZE MIEJSKIM. Z powodu niedyspozycji dwóch głównych wykonawców zapowiedzianej na dziś komedji Romains'a „Dr Knock", premjera tej sztuki odłożona została do wtorku 27 b. m. Bilety z datą 24 b. m., ważne są na 27 b. m.

MUZYKA KOŚCIELNA.

W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA w niedzielę dnia 25 b. m. podczas Mszy św. o godz. 12 orkiestra kolejarzy pod batutą p. Dr. Soleckiego, wykona szereg utworów religijnych.

—o—

NEKROLOGJA.

† **Ks. Franciszek Nycz.** Dnia 22 b. m. zmarł w Krakowie, w klinice chorób wewn., ks. Franciszek Nycz, proboszcz Poronina. Kapłan ten, niezwykle światły, wymowny kaznodzieja, wybitny katecheta, gorliwy w pracy oświatowo-społecznej, pracował bez przerwy prawie pół wieku nad podniesieniem kulturalno-religijnem ludu podhalańskiego. Kiedy przyszedł do Poronina, było wówczas w parafji 42 żydów, dzisiaj niema ani jednego. Kółko rolnicze z piękną salą odczytową, a uświadomiony religijnie i patrjotycznie lud, nadto przepiękny kościół z granitu tatrzańskiego, który po spaleniu się starego kościoła drewnianego (w r. 1915) zbudował pośród różnych walk i trudów — świadczyć będą o gorliwości i niezłomnej woli tego wybitnego kapłana-patrjoty. Pogrzeb odbędzie się w Poroninie dnia 26 b. m. rano w poniedziałek. Cześć Jego pamięci!

Wieczory dyskusyjne Ch. D.

Koło Studjów Chrześcijańsko-społecznych przy Chrześć. Dem. w Krakowie, urządza w poniedziałek dnia 26 października 1925 r. o godz. 7 wieczór w sali konferencyjnej Domu Związkowego przy ul. Potockiego 11., VI. Wieczór dyskusyjny. Wieczór zagai **Prof. Dr. Fr. Bielak** na temat: **Reformy szkolne ministra St. Grabskiego,** poczem nastąpi dyskusja.

Operetka „Nowości".

„Kochanka Premjera", operetka w 3 aktach R. Bernauera — muzyka J. Gilberta.

Frapujący tytuł i znana marka autora muzycznego operetki, ściągnęły na pierwsze środowe przedstawienie liczną publiczność. „Kochanka Premjera" została wystawiona z dużym nakładem pracy, starannie przygotowana i pod względem dekoracyjnym dobrze wyposażona. Zalety te aczkolwiek świadczą dodatnio o poziomie artystycznym zespołu, to jednak nie są w stanie wyrównać zasadniczych braków sztuki Gilberta, ujawniających się w niezbyt interesującym układzie muzycznym i mało urozmaiconej akcji. Muzyka utrzymana na ogół w granicach lekkiego, swobodnego rytmu, przechodzi rzadko w poważniejsze nastrojowe motywy, niema efektowniejszych szlagierowych epizodów, to też wskutek jednostajnego charakteru, chociaż nie pozbawionego twórczej myśli kompozycyjnej, daje słuchaczowi za mało wrażeń. Niedomagania te muszą wystąpić tem wyraźniej, gdy się zważy, że publiczność została niedawno „popsuta" prawdziwemi arcydziełami sztuki operetkowej, jak „Hrabiną Maricą", „Perłami Kleopatry" i t. p.

Reżyserja zdawała sobie widocznie sprawę ze słabej konstrukcji operetki i chciała ratować sytuację wystawną oprawą dekoracyjną, oraz osobliwemi produkcjami choreograficznemi, mającemi obrazować na tle śruby podatkowej daninę najintymniejszych strojów kobiecych na rzecz skarbu. Rozbieranie na scenie odbywało się z całą bezceremonjalnością, tak, że corps de ballet pozostał tylko w resztkach negliżu. Czy eksperyment reżyserji ściągnięcia publiczności nagością baletu odniesie pożądany skutek, a co najważniejsze, pogodzi się z moralnemi poglądami opinji — trudno przypuścić.

Partję tytułową kreowała p. Czernekówna, jak zawsze, z dużem zacięciem i werwą. Suknia z ręcznie malowanemi motywami kwiatów, w jakiej ukazała się w akcie II., podobała się ogólnie. P. Halmirska jako współpracowniczka magazynu mód, wywiązała się z krótkiej roli zadowalająco, a swym gwizdkowym ponisem zjednała sobie uznanie publiczności. P. Romaniszyn grał z całym rozmachem światowca, rolę adjutanta, p. **Józefowicz** jako impressario, czuł się niezwykle swobodnie. Zabawną postać premjera republiki Mizerji odtworzył p. Stefański, a p. Orliński bawił serdecznie publiczność swoją „pasją". **sl.**

---

go przez E. Porębowicza dokonany, przypomnienie słynnych swojego czasu pamiętników Pellica p. t. „Moje więzienia", wreszcie interesujące tłumaczenie J. Dicksteinówny „Od barbarzyńskich" Carducciego. Z literatur skandynawskich dał J. Kasprowicz świetne przekłady ibsenowskiego „Branda" i „Per Gynta", świeżo zaś W. Berent „Wroga ludu". W dziale literatury niemieckiej przypomniano tylko dawne tłumaczenie Odyńca Schillerowskiej „Dziewicy orleańskiej", oraz w jednym z ostatnio opublikowanych tomików spopularyzowano charakterystyczne dla nietzscheańskiej doktryny, niemniej ze względu na sam temat interesujące „Narodziny tragedji" w przekładzie W. Berenta. Wreszcie z literatury hiszpańskiej uwzględniony został tylko jeden Calderon, jako autor „Księcia niezłomnego" w kongenjalnej transpozycji J. Słowackiego.

Jak widzimy z tego pobieżnego przeglądu, dział literatury powszechnej, choć jak dotąd ilościowo słabiej reprezentowany, jakościowo przedstawia materjał pierwszorzędnej wartości. Przytem w odróżnieniu od działu polskiego niektóre tomiki z utworami obcych autorów (np. Dantego, Byrona, Carducciego), zaopatrzone zostały w krótkie wstępy informacyjne o autorze i dziele, oraz w objaśnienia trudniejszych miejsc tekstu pod względem leksykalnym czy rzeczowym.

Otóż Instytut „Bibljoteki Polskiej" pragnąc obok „Wielkiej Bibljoteki", przeznaczonej dla najszerszych kół czytelniczych, dostarczyć również odpowiedniej, doborowej lektury i młodzieży szkolnej, przystąpił w ostatnim czasie do wydawania jako drugiej serji „Wielkiej Bibljoteki", specjalnej **„Bibljoteki Szkolnej"** z przedrukami arcytworów literatury polskiej, oraz wyborem czytanek historycznych.

Dostosowując to wydawnictwo do umysłowego poziomu młodych czytelników, dla których ono jest przeznaczone, zaopatrzyła je redakcja w zamieszczane pod tekstem wyczerpujące objaśnienia. Jako pierwsze tomiki tej popularnej „Bibljoteki szkolnej" wyszły: Mickiewicza: „K. Wallenrod", A. Felińskiego: „Barbara Radziwiłłówna", w druku zaś znajdują się utwory Słowackiego, Krasińskiego, Brodzińskiego, Pola i t. p. Z czytanek historycznych opublikowano dotąd szkice: **Rossowskiego o „Lwowie", Skałkowskiego o „Bitwie pod Raszynem" i „Śmierci Ks. Józefa", H. Mościckiego** o „Rzezi Pragi", zapowiadając na czas najbliższy ogłoszenie prac Kubali, Rollego, Wrzoska i t. p.

Sympatyczne to wydawnictwo, o doborowej treści, estetycznej formie, na dobrym papierze, z niektóremi tomikami (w dziale czytanek hist.) obficie ilustrowanemi, a przytem wszystkiem o bezkonkurencyjnie niskiej cenie, powinno się spotkać z należytem uznaniem.

Rajmund Bergel.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

—oOo—

O nowe pożyczki sanacyjne.

CO SŁYCHAĆ Z POŻYCZKAMI SANACYJNEMI? — ROKOWANIA P. STECZKOWSKIEGO. — TAJEMNICZE PERTRAKTACJE RZĄDU.

Przychodzi zanotować godny bliższej uwagi fakt. Równocześnie z przedłożeniem preliminarza budżetowego na rok 1926 złożył pan premjer do laski marszałkowskiej projekt ustaw sanacyjnych. Pierwsza z nich mówi, jak wiadomo, o upoważnieneiu rządu do zaciągnięcia pożyczki zagranicą do wysokości jednego miljarda złotych. Jako gwarancję mamy dać (według projektu ustawy) m. i. jeden z monopolów państwowych.

W niedługim czasie pojawiły się pogłoski, że rząd zamierza pertraktować o pożyczkę 100 miljonów dolarów z grupą Rotschilda. Na męża zaufania rządu polskiego wybrano pana **Steczkowskiego, prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego**, który jeździł w tej sprawie do Wiednia. Rokowania o ten kredyt szły zadziwiająco prędko. Jakkolwiek ze strony oficjalnej nic nie było wiadomo o rokowaniach, niemniej drogą organów półoficjalnych szły w świat wieści o toczących się pertraktacjach, o ich pomyślnym postępie, a nawet o warunkach, na jakich mamy uzyskać wspomniany kredyt. Mielibyśmy mianowicie zapłacić 16% rocznie, a kurs emisyjny pożyczki wynosiłby 85. Równałoby się to w rzeczywistości uzyskaniu tylko 70 miljonów dolarów zamiast 100 oczywiście już po potrąceniu owych 16% z góry.

Pogłoski te doznały nawet pewnego rodzaju wzmocnieneia w wywiadzie p. prez. Steczkowskiego, który „Kurjerowi Polskiemu" oświadczył (już po powrocie z Wiednia), **że rokowania o 100 miljonów dolarów są na najlepszej drodze, a sfinalizowania odnośnej umowy oczekiwać należy w drugiej połowie listopada.**

Biorąc pod uwagę przedstawiony wyżej tok rzeczy, byli wszyscy pewni, iż ma się tu do czynienia istotnie z rokowaniami rządu z Rotschildami, tem więcej, że prowadziła je tak eksponowana figura, jak prezes rządowego banku. Tymczasem padła bomba. Na pierwszem posiedzeniu Sejmu **zaprzeczył premjer kategorycznie wiadomościom, jakoby rząd rokował z Rotschildami**, a wczoraj ukazał się komunikat **poselstwa polskiego w Wiedniu**, który stwierdza, że **rząd nasz nie pertraktuje zupełnie w sprawie wydzierżawienia monopolu spirytusowego. Rokowania zaś, które toczą się z grupą Rotschilda są natury zupełnie prywatnej i nie mają nic wspólnego z rokowaniami w sprawie kredytu dla państwa.**

Z takiego więc postawienia sprawy przez nasze czynniki miarodajne wynikałoby, że: 1) rokowania p. Steczkowskiego mają zupełnie prywatny charakter i 2) że niezależnie od tych rokowań toczą się pertraktacje rządu polskiego, o których nie wiadomo ani z kim są prowadzone, ani o jaką sumę. Jedno tu przy tem dziwi. Dlaczego jednak w dotychczasowych pogłoskach o rokowaniach z Rotschildami podkreślało się półoficjalnie **potrzebę stworzenia spokojnej atmosfery dookoła rządu.** Ponadto wyjaśnienia wymaga przedewszystkiem ta okoliczność, na jakich warunkach zaciągnie Bank Gospodarstwa Krajowego ową pożyczkę 100 miljonów dolarów, — oraz fakt pertraktacyj kredytowych rządu.

Pierwsza bowiem kwestja nie jest o tyle obojętną opinji, że z rokowaniami p. Steczkowskiego łączono fakt zastawu monopolu spirytusowego, a p. prezes Banku Gospodarstwa Krajowego wcale temu nie zaprzeczył. Druga zaś sprawa musi jeszcze bardziej interesować ogół, zwłaszcza, że trzymana jest w głębokiej tajemnicy przed światem. Jednego dnia powiada p. Grabski w Sejmie, że nie widział wcale ludzi, którzyby mogli dać rządowi kapitały, a drugiego poselstwo polskie oświadcza wyraźnie, iż toczą się rokowania kredytowe. Któż więc mówi prawdę?

Zachodzi pytanie, czy też p. premjer nie ma zamiaru stworzyć jakiegoś „faktu dokonanego" na podobieństwo wydzierżawienia monopolu zapałczanego, o którym już pisaliśmy.

M. M.

Warunki pożyczki.

Warszawa. (AW) Konsorcjum zagraniczne, z którem toczą się rokowania o pożyczkę pod zastaw monopolu spirytusowego, przedłożyło rządowi warunki udzielenia pożyczki.

Ma ona być użytą na cele inwestycyjne i produkcyjne, i bezwarunkowo nie może służyć na pokrycie niedoborów. Część pożyczki może być złożona w Banku Polskim jako podkład na powiększenie obiegu banknotów.

Przedstawiciel konsorcjum dopuszczony ma zostać do władzy naczelnej Banku Polskiego.

—oOo—

Podstawy obecnej stabilizacji złotego.

Gotówkowy dolar dalej spada, a dewiza utrzymuje się przy niezmienionym kursie. Notowano więc wczoraj w Krakowie za dewizę 6.10 zł., a za t. zw. efektywny dolar 6.07 zł. Podobny kurs sygnalizują i z Warszawy, natomiast we Lwowie dolar kalkuluje się jeszcze niżej, bo na 6.04 zł. Kurs Banku Polskiego pozostał bez zmiany.

W przeciwieństwie do dotychczasowej praktyki, tę fazę stabilizacji złotego cechuje wyższy kurs dewizy, niż gotówki dolarowej. Na ten stan rzeczy składają się dwa momenty: interwencja Banku Polskiego, który przydziela w Warszawie dolary gotówkowe po kursie 6.05 i **faktyczne uspokojenie się rynku walutowego.** I jeżeli idzie o pierwszy szczegół, to Bank Polski rozporządza dziś pokaźniejszymi **zapasami dolarów, które uzyskał wskutek zmiany częściowego salda na rachunku nowojorskim na dolary efektywne.** Ten moment, łącznie z głodem gotówkowym, o ile idzie o złotego, stwarza silniejszą podaż dolarów efektywnych, a co za tem idzie, spadek ich kursu. Sprzyja zaś temu wyżej wspomniany spokój na rynku walutowym, dzięki któremu o nabywane z takim pośpiechem w chwilach baissy złotego dolary poczynają powoli wychodzić z ukrycia.

Na tych więc pierwiastkach opiera się zaobserwowana od jakiegoś czasu stabilizacja kursu naszej waluty. Kursy innych walut kalkulują się następująco:

Funt: 29.50 zł.
Marka niem.: 145 zł.
Korona czeska: 18.05 zł.
Szyling austr.: 85.90 zł.
Frank franc. 26.18 zł. (jedna z pośród walut, która wykazuje ostatnio tendencję zniżkową).
Frank szw.: 117.50 zł.

Giełda akcyjna poczyna — zdaje się — wkraczać w swój normalny w obecnym okresie stan apatji i śpiączki. Zebranie wczorajsze cechowała minimalna wprost ilość obrotów przy tendencji naogół słabej. Zawiązano tranzakcje następującymi papierami: Pharma 65 gr., Żegluga 9 gr., Zieleniewski 9.80, 9.90 zł., Cegielski 10.50 zł., Parowozy 28 gr., Górka 10 zł., Siersza górnicza 2.05 zł. do 2.15 zł., Gazy wschodnie 9 zł., Fabryka mydła w Trzebini 7.50 zł., jedyny papier zwyżkujący. Elektrownia w Sierszy 9 gr., Chodorów 3.90.

—o—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Londyn 29.08, Nowy Jork 5.98, Paryż 25.65, Praga 17.80, Szwajcarja 115.62½, Włochy 23.62½, Wiedeń 84.60.

Państw. papiery lokacyjne: 5% pożyczka konwersyjna 43½, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dol. 65, w złotych 388.70, pożyczka kolejowa 85.

—o—

PIERRE MILLE.

Qui pro quo.

Do najcięższych obowiązków, które przypadły w udziale kapitanowi Poltu na jego miejscu postoju w B... nad C... jest surowe przestrzeganie nakazu niedopuszczania kobiet do miasta, jako leżącego w rejonie fortecznym.

Okrutne to rozporządzenie było jednak konieczne w obawie szpiegostwa z jednej, a przeczulenia zahartowanych serc żołnierskich z drugiej strony.

Kapitan Poltu, wojak-rygorzysta, człowiek, o szczerozłotem sercu mąż i ojciec przytem, wiedział dobrze, że nie wolno mu prośbom ulegać, że winien twardo i nieugięcie trzymać się litery prawa, rozumiejąc jego doniosłość! A jednak...

Pewnego dnia ordynans melduje mu petentkę, przybyłą z Paryża.

Wchodzi dość młoda osoba o nieregularnych, ale miłych rysach twarzy, w jasnej wiosennej tualecie, z puklami złocistych włosów na odkrytej śnieżno-białej szyi.

— Panie kapitanie — odzywa się grzecznie — przyjechałam zobaczyć się z mężem...

— Wykluczone — stanowczym głosem kapitan ucina dalsze wywody — bardzo mi przykro, ale taki otrzymałem rozkaz, tego wymaga rygor wojskowy, muszę być posłuszny, choć to obowiązek bardzo ciężki dla mnie. Pani zechce mi uwierzyć. Niech pani wraca do Paryża. O 17 m. 40 przychodzi pociąg... Proszę zaczekać w poczekalni w damskim pokoju.

— Ależ, panie kapitanie, mój mąż przybył do B... nad C... na kilka godzin tylko. Zawiadomił mię o tem listownie. Jest w randze kapitana, jak i pan... Wzorowo spełnia swe obowiązki służbowe. (Po chwili, patrząc kapitanowi przenikliwie w oczy). Czy pan nie jest żonaty, panie kapitanie? Pan mie nie rozumie?...

I kobiecina uderza w płacz. Przerywanym głosem błaga, argumentując tak tkliwie, wzruszająco...

Nasz kapitan na rozdrożu. Serce mu taje, jak śnieg pod wiosennemi słońca promieniami i... pełen skruchy za łamanie nakazu, daje przyzwolenie.

— No dobrze. Oto przepustka. Ale pociąg odchodzi o 17 m. 40. Jeśli panią jutro rano zastanę w mieście.. .

Ale dama już nie słuchała, skrzydła radości ją do męża niosą...

Stropionemu kapitanowi ordynans melduje drugą petentkę. I ta przybyła z Paryża.

Wchodzi kobieta w latach dojrzałych, pełna powagi i godności. Kapitanowi Poltu jego żona staje w oczach.

— Panie kapitanie — mówi matrona — przyjechałam zobaczyć się z mężem...

— Wykluczone — przerywa kapitan jak najbardziej arbitralnym tonem — bardzo mi przykro, ale taki wyszedł rozkaz i ja obowiązany jestem go wykonać. Jest to ciężki obowiązek dla mnie, proszę pani, ale niema na to rady. Proszę zaczekać w poczekalni w damskim pokoju na pociąg do Paryża, który odchodzi o 17 m. 40.

— Ależ, panie kapitanie — woła urażona dama. — Mój mąż zatrzymał się w B... nad C... na kilka godzin tylko Otrzymałam list z wezwaniem. Jest kapitanem i to zasłużonym...

— Kapitanem? — powtarza kpt. Poltu zdumiony. — Proszę o nazwisko!

Dama spełnia rozkaz.

— Co to jest? — woła kpt. Poltu — tosamo nazwisko? Ordynans! Sprowadź mi tu zaraz pierwszą damę, tę, co wyszła przed chwilą! Nie musi być jeszcze daleko! Zaraz zobaczymy, co to za historja!

Niebawem ordynans przyprowadza pierwszą petentkę.

— Pani nazwisko? — rzuca kapitan Poltu — wściekły.

— Kapitanowa X — przedstawia się zuchwale.

— Przepraszam — przerywa druga petentka z oburzeniem — kapitanowa X, to ja!

Sytuacja wikła się. Kapitanowi Poltu robi się gorąco. Doznaje bardzo przykrego wrażenia, jakgdyby spudłował, palnął kapitalnego bąka. Dlaczego nie odesłał z kwitkiem pierwszej kandydatki według rozkazu? Wówczas tej drugiej mógłby dać przepustkę... A teraz jak wyjść z położenia? Jak przyjść z pomocą kapitanowi X — towarzyszowi broni? Nie posądzał go jednak o taką bezczelność. Dwom kobietom pozwolić nosić swoje nazwisko! obu — nie, taka nieostrożność jest doprawdy niepojętą — naznaczyć „rendez-vous" tego samego dnia i w tem samem miejscu...

Podczas jego deliberacji panie prowadzą gorącą dysputę, obserwując je, kapitan nabiera przekonaniai, że „prawdziwa" kapitanowa X jest „druga" petentka, a ta „pierwsza"... o, mój Boże... taka milusia... i przysiąćby można, że najprzyzwoitsza kobieta pod słońcem!

— Niema co — myśli kapitan — trzeba się wziąć do roboty — niechno mi się wyspowiada ta „pierwsza"...

— Moje dziecko — mówi do niej — poprosiwszy „drugą" o przejście do przyległej salki — pani nie jest żoną kapitana X. Jestem tego pewien. I najlepiej będzie dla pani przyznać mi się otwarcie. Bezpieczniejszą w okresie działań wojennych jest pani istotna rola... przyjaciółki kapitana X, aniżeli — niech pani uważnie słucha — podejrzanego szpiega. Proszę się przyznać, sprawa jest poważna!

Kobiecina znów wybucha spazmatycznym płaczem i wśród łkań wyjąkuje:

— Ależ ja nie jestem szpiegiem... nie jestem... przy... ja... ciół... ką... kapitana X. Uczciwą... jestem... kobietą... Nazywam się pani C..., żona szofera kapitana X. Mąż mi napisał, że przywiezie kapitana X do B... nad C... i kazał mi przyjechać... Ale żonie... szofera panby nie dał... przepustki... więc podałam się za kapitanową X... wiedziałam, że jej pan nie odmówi. Skąd mogłam wiedzieć, że i kapitan X wezwał tutaj swoją żonę...

Kapitan Poltu musiał wybrnąć z sytuacji i rad z tak niewinnego „qui pro quo", zadecydował wspaniałomyślnie:

— Dałem pani przepustkę, nie mając na to prawa. Ale stało się. Słowa swego nie zmienię. Wobec tego jednak, że pani nie jest kapitanową X, tę prawdziwą muszę również przepuścić. Idźcie więc obie do swych mężów, moje panie, tylko trzymajcie języczki za zębami, bo... do kroćset... powinienem stanąć przed sądem wojennym.

* * *

Petentki wykonały ściśle pierwszą część rozkazu, co zaś do drugiej.. niekoniecznie, skoro „qui pro quo" jest tematem nowelki.

—o—

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółką Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.